

OD REDAKCJI

## WIZERUNEK ŚWIATA ODBICIA

Nie ma chyba kultury, która wykazywałaby obojętność czy to wobec samej kategorii wizerunku, czy to wobec wizerunków wewnątrz niej tworzonych. W istocie kultury i cywilizacje przemawiają do nas poprzez swoje wizerunki: te, które są ich bezpośrednim dziełem, oraz te, które niejako pośrednio się im przypisuje, podejmując zewnętrzną próbę ich odczytania, w tym także zrozumienia, jakie rodzaje wizerunku są w nich odrzucane bądź potępiane i co postawy takie warunkuje.

Samo pojęcie wizerunku nie ma korzeni czysto filozoficznych, stanowiąc raczej składową szeroko pojmowanej kultury: wizerunek jest zawsze wizerunkiem czegoś i przemawia do obiorcy za pośrednictwem pewnego medium, które nadaje mu też określoną formę. Wizerunkami są więc tradycyjnie obrazy malarskie, fotografie i fotogramy, rzeźby, literackie postaci i opisy, dzieła muzyczne, elementy architektury – choćby świątynie czy cmentarze, a w czasach współczesnych także urabiane w określonym celu przekonania społeczne czy sztucznie konstruowane tożsamości, z jakimi mamy do czynienia w sieci internetowej.

Mimo zakorzenienia w codziennym życiu pojęcie wizerunku wykazuje jednak interesujące implikacje filozoficzne, przede wszystkim o charakterze antropologicznym i epistemologicznym, a w konsekwencji również aksjologicznym. Wizerunek pojawia się na styku umysłu ludzkiego ze światem jako swoista próba interioryzacji tego świata, zrozumienia go i wydobywania tych cech, które uznajemy za konstytutywne dla jego określonego aspektu. W tym sensie pierwszym, niejako archetypowym wizerunkiem, przekraczającym wszelkie bariery w rodzaju determinantów kulturowych czy cywilizacyjnych, jest obraz świata, którego już na poziomie bytowym dostarcza człowiekowi jego poznanie. Stykając się z rzeczywistością wobec niego zewnętrzną – a także z rzeczywistością, jaką jest on sam – człowiek dąży do stworzenia w sobie jej obrazu, uchwycenia sensu, do zaspokojenia swojej potrzeby prawdy o świecie – jak mawiają filozofowie: do poznawczego uzgodnienia się z rzeczywistością.

Stworzenie wizerunku świata to – można powiedzieć – pierwsze epistemiczne dążenie człowieka, z natury wpisane w jego osobowy byt. Fakt, że człowiek, mimo że swoją naturę dzieli z całym rodzajem ludzkim, jest właśnie osobą, czyli substancją jednostkową, niepowtarzalną, sprawia, że wizerunek świata, którym każdy dysponuje, jest również niepowtarzalny, w przypadku każdego człowieka wyjątkowy. Być może to właśnie dlatego kultura i twórczość są niewyczerpywalne, nie przestają fascynować i zawsze pozostają otwarte na dialog. Wyjątkowość obrazu świata, jaki w sobie nosimy, ma jednak także inną stronę – obraz ten nierzadko bywa powodem alienacji, smutku, poczucia wyobcowania, odosobnienia, samotności czy wręcz zamknięcia. Zawsze jednak ów wizerunek świata pozostaje od swojego twórcy niezależny w tym sensie, że człowiek – nie będąc nawet świadomy takiej woli – dąży do tego, by samemu sobie udzielić odpowiedzi na pytanie: „Jak faktycznie jest?”. Potrzeba poznania pociąga więc za sobą potrzebę wiedzy i rozumienia – i jako taka jest ona potrzebą sensu. Tak jak filozofia rodzi się ze zdziwienia światem, tak wizerunek świata jest odpowiedzią na potrzebę poznawczego ujęcia jego sensowności. Wydaje się przy tym, że nawet jeśli człowiek znajduje się w pułapce swojego umysłu, a właściwym poglądem na istotę poznania jest solipsyzm, to obecna w człowieku potrzeba sensu wcale nie ulega likwidacji, lecz zostaje wzmocniona wskutek przeniesienia źródła wszelkiej sensowności na poznający podmiot, który nie tyle musi ów sens odczytać, ile go w swojej podmiotowości autoryzować.

Istnienie w podmiocie ludzkim potrzeby sensu i tworzenia spójnego wizerunku świata potwierdza nie tylko klasyczna refleksja arystotelesowsko-tomistyczna, której współczesne odczytanie można znaleźć w wielu pracach Mieczysława A. Krąpca<sup>1</sup>. Sojusznikiem metafizyki klasycznej okazują się w tej kwestii również budowane dziś w ramach kognitywistyki teorie umysłu, w których potrzebę tę ujmuje się w kategoriach tworzenia przez podmiot modeli umysłowych, historii i narracji, a także w kategoriach obrazowania, zwracając przy tym uwagę na sposoby eliminowania błędów poznawczych<sup>2</sup>. Rezultaty badań empirycznych nad poznawaniem i uczeniem się wskazują jednoznacznie, że obraz świata, jakim dysponuje podmiot, stanowi ramę, w którą wpisują się wszystkie jego nowe doświadczenia i w oparciu o którą są one – czasami błędnie – interpretowane.

W refleksji nad tworzonym przez człowieka wizerunkiem świata na plan pierwszy wysuwa się zatem kategoria prawdy. Wydaje się, że podmiot ludzki wewnętrznie dąży do uchwycenia w swoim wizerunku świata jego cech stałych, niezmiennych, które można ująć właśnie jako ową niepodważalną ramę

<sup>1</sup> Zob. np. M.A. Krąpiec, *Język i świat realny*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1985.

<sup>2</sup> Zob. np. L.L. Jacoby, R.A. Bjork, C.M. Kelley, *Illusions of Comprehension, Competence, and Remembering*, w: *Learning, Remembering, Believing: Enhancing Human Performance*, red. D. Druckman, R.A. Bjork, National Academies Press, Washington, D.C., 1994, s. 57-80.

nadającą sens doświadczeniu. Potrzeba prawdy jest w człowieku równie silna jak potrzeba sensu. „Żyć w prawdzie i żyć dla prawdy. Dla prawdy o tym, czym w najgłębszym sensie jesteśmy. [...] Dla prawdy tego, co istnieje”<sup>3</sup> – pisał Albert Camus. Pragnienie życia w prawdzie – czyli życia zgodnego z wizerunkiem świata odpowiadającym rzeczywistości – splata się z przekonaniem, że w ten sposób życie ludzkie nabiera charakteru prawdziwie osobowego, odróżniającego je od chaosu świata pozbawionego racjonalności. „Człowiek [...] odkrywa swe «ja», patrząc na siebie poprzez kontrast z poznawanym przez siebie – transcendentnym wobec aktu jego poznania – światem. I dostrzega też jedyną szansę zaafirmowania siebie w prawdzie o sobie tylko poprzez afirmację – transcendentnej wobec poznania – prawdy w całym jej – poznawanym przez siebie – zakresie. [...] Ta autotranscendencja podmiotu poznania i wolności ku niezależnej od podmiotu przedmiotowej prawdzie stanowi [...] «ów szczególny rys strukturalny człowieka jako osoby: swoistą nadrzędność w stosunku do siebie samego i swego dynamizmu»”<sup>4</sup>.

W tej też perspektywie warto prowadzić namysł nad szeroką kategorią wizerunku: wizerunki świadomie tworzone przez człowieka zawsze są bowiem pochodną jego obrazu świata, swoistymi tego obrazu odbiciami. Jest tak w przypadku wizerunków życia codziennego – w siedemnastowiecznych Niderlandach „przywiązanie do rzeczy było tak wielkie, że zamawiano wizerunki i portrety przedmiotów, aby potwierdzić ich istnienie, przedłużyć trwanie”<sup>5</sup>, jak i w przypadku tych, w których człowiek upatruje boską obecność<sup>6</sup>.

Wizerunki budzą emocje, stanowiąc poznawcze odbicia świata, które mogą ich odbiorcę dziwić, zdumiewać, a nawet odstręczać, ponieważ jego własny – choćby tylko mentalny – wizerunek świata jest inny, a przecież każdy nosi w sobie przekonanie, że to jego wizja świata odpowiada prawdzie. W przypadku wizerunków zaczyna jednak działać magia lustra i nawet najwierniejsze odbicie jest równocześnie zniekształceniem – wykracza poza swój przedmiot. Może też jednak w zaskakujący sposób na nowo go odkrywać, tak jak fiński malarz Akseli Gallen-Kallela „odkrywa” obłoki i drzewa, ukazując ich fotograficzne, lecz zarazem zaskakująco obce rzeczywistości odbicie w tafli jeziora Kei-

<sup>3</sup> A. C a m u s, *Notebooks 1951-1959*, tłum. R. Bloom, Ivan R. Dee Inc., Chicago 2010, s. 215 (tłum. fragm. – D.Ch.).

<sup>4</sup> T. S t y c z e Ń SDS, *Na początku była prawda. U genezy pojęcia osoby*, w: tenże, *Dzieła wszystkie*, red. ks. A.M. Wierzbicki, t. 4, *Wolność w prawdzie*, Towarzystwo Naukowe KUL–Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin, s. 112. Por. też. K. W o j t y ł a, *Osoba i czyn*, w: tenże, „*Osoba i czyn*” oraz *inne studia antropologiczne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2000, s. 223.

<sup>5</sup> Z. H e r b e r t, *Delta*, w: tenże, *Martwa natura z wędzidłem*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1998, s. 14.

<sup>6</sup> Zob. D. F r e e d b e r g, *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, tłum. E. Klekot, Wydawnictwo UJ, Kraków 2005, s. 27-40 (rozdz. „Bóg w wizerunku”).

tele. Ułomność wizerunków stanowi zarazem o bogactwie, którego są źródłem, także dlatego, że prowadzą odbiorcę do świata drugiego człowieka – świata, który ulega wówczas chociaż częściowemu rozhermetyzowaniu. „Tylko dzięki sztuce możemy wyjść poza siebie, dowiedzieć się, co widzą inni z tego świata, który jest nie ten sam, co nasz, a którego krajobrazy pozostałyby dla nas tak samo nieznanne, jak pejzaże mogące istnieć na księżycu. Dzięki sztuce, zamiast widzieć jeden świat, nasz, widzimy, jak świat się pomnaża, ilu jest bowiem oryginalnych artystów, tyloma dysponujemy światami, które różnią się między sobą od światów krążących w nieskończoności, i choć wygaśnie ognisko, skąd emanuje świat artysty, przez wiele stuleci świat ów, czy nazywał się Rembrandt, czy też Ver Meer, wysyła nam wciąż jeszcze specjalny swój promień”<sup>7</sup>. Można powiedzieć, że promień taki emanuje także z obrazu Jamesa A. MacNeilla Whistlera *Nocturne: Blue and Silver – Chelsea*, na którym wizja Londynu, paradygmatycznego miasta kultury Zachodu, nabiera zaskakująco orientalnej wymowy.

\*

W obecnym tomie zebraliśmy teksty dotyczące różnych wymiarów wizerunku i jego ethosu: oblicza Boga, twarzy i maski jako wizerunku człowieka-osoby, wizerunków filozofów i filozofii, wizerunków społecznych: władzy, kobiety, polskiego inteligenta, a także wizerunku człowieka i jego rozterek duchowych w kulturze perskiej. Naszym zamiarem było ukazanie wielowymiarowości i kulturowej doniosłości pojęcia wizerunku, które we współczesnej, bezrefleksyjnej kulturze popularnej często bywa – skutecznie – wykorzystywane w celu manipulowania odbiorcą i osiągania pragmatycznych celów pozapoznawczych. Być może mamy tu do czynienia z elementem szerszej tendencji, o której trafnie mówi Daniel Barenboim: „Taka jest już mentalność naszych czasów, że wszystko musi być zwarte, zredukowane do symbolu lub sloganu. Jest w tym pewna sprzeczność, bo żyjemy w epoce, która uważa się za niezwykle krytyczną, ale nie wymaga od jednostki, żeby dysponowała aparatem myślowym pozwalającym krytykować”<sup>8</sup>.

W tym miejscu niewątpliwie rodzi się myśl, że słowa muzyka mogłyby stać się motywem przewodnim osobnego tomu „Ethosu”.

D.Ch.

<sup>7</sup> M. P r o u s t, *W poszukiwaniu straconego czasu*, tłum. T. Boy-Żeleński i in., t. 7, *Czas odnaleziony*, tłum. J. Rogoziński, PIW, Warszawa 1992, s. 212.

<sup>8</sup> D. B a r e n b o i m, E.W. S a i d, *Paralele i paradoksy. Rozmowy o muzyce i społeczeństwie*, tłum. A. Laskowski, PIW, Warszawa 2007, s. 56.